

Z **Wojciechem Reszczyńskim** rozmawia Błażej Torański.

„Panorama” TVP2 skończyła 21 lat. Czy Twoim zdaniem wyróżnia się na tle innych programów informacyjnych w polskich telewizjach?

Niczym się nie wyróżnia. To jest wciąż to samo dzieło Józefa Węgrzyna, również twórcy „Teleexpressu”. Zasadniczy kształt „Panoramy” przez 21 lat się nie zmienił, a więc jest nieco wolniej niż w Teleexpresie ale tak samo płytko; przerost formy nad treścią. Ma wyglądać ładnie, ale niewiele ma to wspólnego z prawdziwym dziennikarstwem. To infoteka, program pararozrywkowy poświęcony trochę informacji, publicystyce, komentarzom i opiniom.

Chcesz powiedzieć, że na „Panoramie” ciąży jeszcze cień PRL- u? Na ile metody przekazu informacji są podobne?

Bardzo podobne. Dotykasz istoty dziennikarstwa. Dziennikarz nie może służyć władzy, być dworski, prorządowy. Dziennikarz winien kontrolować władzę, być niepokorny, nieprzekupny i pracować w interesie i na rzecz odbiorcy, czyli jedyne suwerena i właściciela telewizji publicznej. Tymczasem nic takiego nie widzę w obecnej telewizji. Klasycznym przykładem jest Andrzej Turski, stary wyga dziennikarski, dobry na każdą polityczną pogodę. Nie słyszałem, aby cokolwiek – poza PiS-em – mu się nie podobało. Wpisuje się więc w ten model dziennikarstwa. Trzeba jednak przyznać, że jest jedynym fachowcem, rzemieślnikiem tego zawodu. Myślę o głosie, sposobie prezentacji, formułowaniu zdań, o dykcji, interpretacji i pewnej swobodzie myśli. Najstarszy, ale najbardziej fachowy i sprawny z całej ekipy „Panoramy”.

Kto jeszcze jest wzorcem prezentera?

Nie ma takiej osoby, która byłaby wzorcem, wyróżniałaby się pozytywnie, ponieważ wszyscy ci dziennikarze są zakładnikami modelu partyjnej telewizji, który obecnie nawiązuje żywcem do PRL-u. Dominuje ręczne sterowanie. Wszystkie stacje i ich programy są identyczne - i prywatne, i publiczne - jakby sterowane z jednego ośrodka decyzyjnego. Dowodzą tego te same tematy i ten sam brak tematów, układ, czyli kategoryzacja wydarzeń, głoszone opinie, używane sformułowania, to samo epatowanie formą kosztem treści i ten sam życzliwy stosunek do władzy, a więc eliminowanie krytyki i poglądów opozycji. Typowy dziennikarz III RP wciąż jest funkcjonariuszem państwa ale takiego, którym rządzą postkomunistyczne, lewicowo-liberalne elity. Przez to właśnie obraz Polski zostaje zniekształcony, wypaczony. Brakuje takich tematów, jak bezrobocie, strajki, protesty, jakie odbywają się w Polsce. Nie wiemy nic o dzikiej prywatyzacji, o samowoli władzy, o gospodarce, stanie finansów. Oglądamy ciągle tych samych ekspertów, słuchamy tych samych opinii. Dzisiaj prawdziwe dziennikarstwo znajduje się w mediach niszowych, w Internecie i w prasie konserwatywno- patriotyczno- prawicowej. I oczywiście w Radiu

Maryja i TV Trwam, które teraz, gdy Telewizja Polska i Polskie Radio niemal zrezygnowały z wypełniania misji, pełnią rolę mediów publicznych. Poruszają tematy trudne, niewygodne dla władzy, a ważne dla społeczeństwa. Bardzo dużo mówi się tam o gospodarce, o likwidacji całych zakładów czy całych sektorów gospodarki (np. przemysłu stoczniowego, rybołówstwa, budownictwa), o likwidacji szkół, posterunków policji, urzędów pocztowych, stacji kolejowych w mniejszych miejscowościach. I mówi się też tam o stale postępującej pauperyzacji społeczeństwa oraz o zagrożeniach dla wolności słowa, wyznania; demokracji w Polsce.

Powiedziałeś, że media głównego nurtu są sterowane jakby z jednego ośrodka. W PRL był to Wydział Propagandy KC PZPR. Gdzie teraz jest to centrum?

Jest powiązane z TVN-em. W mediach publicznych obserwujemy „tevaucenizację”. Dowodzi tego choćby ściąganie do Telewizji Polskiej z TVN dziennikarzy, jak Tomasz Sekielski, który skompromitował się wraz z Andrzejem Morozowskim, instalując mikrofony w sypialni poselskiej Renaty Beger za jej zgodą, aby nagrać innego posła. Jeszcze za to dostali nagrodę dziennikarską. Kamila Biedrzycka-Osica też przeszła z TVN 24 do TVP Info. Telewizja publiczna koniecznie chce nawiązywać do TVN, stylem, językiem, tematami, tak jakby miała jakiś kompleks czy wręcz była zmuszona wzorować się na tej „zaprzyjaźnionej” z władzą komercyjnej stacji. A przecież geneza telewizji Mariusza Waltera jest oczywista. Jej związki ze służbami opisywane były w mediach wielokrotnie.

Jak oceniasz innych prezenterów?

Znowu mam się narażać? W „Panoramie” wyróżnia się Joanna Racewicz, bo nie dodaje nic od siebie, a z pewnością ma jakieś poglądy, być może niekoniecznie „stadne”. Jest chłodna i zdystansowana. W związku z tym nie angażuje nas zbyt emocjonalnie w odróżnieniu od Doroty Wysockiej-Schnepf z „Wiadomości”, która pomyliła zawody. Najchętniej komentowałaby życie polityczne z punktu widzenia swojego męża, który znajduje się w establishmencie władzy.

Ryszard Schnepf jest ambasadorem RP w Madrycie. Ale jakie masz przykłady jej komentarzy?

Chociażby ostatni: potępiła w czambuł ludzi, którzy wybucheli uczestników uroczystości rocznicy Powstania Warszawskiego. Nawet nie zadała sobie trudu, aby się zastanowić nad przyczynami tego typu zachowania. Jednoznacznie stanęła po stronie rządowej, a buczących karciała i pouczała. Nie powinna była tego absolutnie robić. Ale było to niestety zgodne z jej postrzeganiem Polski z odległego Madrytu. Skoro plotkujemy, dodam, że ma wadę wymowy i grymas na ustach, którego nie może opanować. Jeszcze gorsza jest w „Panoramie” Hanna Lis, która w ogóle ma kłopoty z aparatem mowy. W jej przypadku jest jeszcze inny, ważniejszy problem:

mam nieustanne wrażenie, że ona nie wie, o czym mówi. No i sam fakt obecności jej męża Tomasza Lisa w tej samej publicznej telewizji. Zatem podtrzymuje się wieloletnią tradycję tej instytucji zatrudniania całych rodzinnych, „sprawdzonych w boju”, dziennikarskich klanów. Dodatkowo oburza fakt, że pani ta ma w TVP status gwiazdy, a jest absolutnie nieprofesjonalna. Tyle osób studiuje w Polsce dziennikarstwo. Na portalu SDP warto chyba zadać pytanie o jakość tego kształcenia. Bo to chyba niemożliwe, żeby w Polsce nie było ładnych, zdolnych dziewczyn obdarzonych wiedzą, odwagą, talentem i aparycją?

Według „Super Expressu” w 2009 roku ówczesny prezes TVP Piotr Farfał zarzucił jej „poważne naruszenie etyki dziennikarskiej poprzez samowolną zmianę treści komunikatu odczytanego w głównym wydaniu „Wiadomości”. Pamiętasz ten przypadek?

Pamiętam, ona wielokrotnie próbuje coś od siebie dodać i zająć stanowisko czy to gestem, czy grymasem lub słowem. Tym samym konkuruje ze swoim mężem w tendencyjnym, jednostronnym, typowo propagandowym opisie polskiej rzeczywistości.

Można też powiedzieć kilka słów o Małgorzacie Wyszynskiej. Największą krzywdę wyrządzono jej, dając stanowisko szefowej „Wiadomości”. Od tego czasu nastąpił gwałtowny upadek informacji w Telewizji Polskiej. Właściwie to nie są programy informacyjne, tylko jakieś opowieści o wydarzeniach, takie popisy felietonowe tradycyjnie zakończone „mądrym”, pouczającym głosem autora felietonu filmowego jak powinno się to wszystko, co pokazano, rozumieć.

Wspomnę też o Beacie Chmielowskiej-Olech - jedynej sympatycznej, permanentnie stremowanej – ale pozytywnie – co ją moim zdaniem wyróżnia na tle innych dziennikarzy pełnych tupetu, hucpy, a niekiedy bezczelności.

Maciej Orłoś jest z kolei bezbarwny. Jak wiadomo, jest z wykształcenia aktorem i cały czas gra rolę prezentera-dziennikarza. Taki już pozostanie. Nie ma tego, co w zawodzie dziennikarskim jest najważniejsze, czyli indywidualności i ryzyka zawodu. Aktor musi się wcielać w rolę, więc traci siebie. Orłoś gra samego siebie w roli sympatycznego dziennikarza i dzięki temu udaje mu się przetrwać.

Jest jeszcze Piotr Kraśko, sztandarowa postać mediów publicznych. Kiedyś odżegnywał się od swego dziadka z PZPR-u. Niestety, kontynuuje okres propagandy sukcesu w mediach typowy dla czasów Wincentego Kraśko. Szkoda, że nie wyciągnął głębszych wniosków z tego, czym była wtedy propaganda sukcesu w czasach komuny. Stara się być showmenem i prezentuje to, co jest dla mnie najbardziej poniżające w zawodzie dziennikarskim: schlebianie władzy. Przejdzie do historii jako ten, który zadał premierowi Tuskowi pytanie: „Jak żyć po Euro?”. Podczas ostatniej rozmowy z premierem - którą też odbywał na kolanach – powinien zadać pytanie:

„Panie premierze, jak żyć po Amber Gold?”. Kraśko jest wiecznie zadowolony, uśmiechnięty, skoncentrowany na sobie. Jednym słowem: pełen wodotrysk, pic na wodę i fotomontaż.

A jak oceniasz jego dykcję, bo dziesięć lat temu Zbigniew K. Rogowski proponował mu kurs na pierwszym roku szkoły teatralnej.

Dykcję ma rzeczywiście fatalną, dosłownie dławi go szczękoscisk, który uniemożliwia mu swobodne wypowiedzanie się. Czasami mówi, jakby strzelał z karabinu maszynowego i w tym przypomina Bartoszewskiego. Zwykle wstrzymywałem się od ocen ludzi, „po fachu”, ale gdzie można się wypowiadać o kolegach wprost, do bólu, jeśli nie na portalu branżowym SDP? O mnie też mogą się wypowiedzieć w podobnym stylu, problem tylko w tym, że nie ma w tych mediach. Żeby jednak nie wyjść na zgryźliwca chciałbym wyróżnić Krzysztofa Ziemca, ale znowu mam świadomość, że tym samym wyrządzam mu krzywdę w jego środowisku. Jest niezwykle utalentowany, ale ostatnio widać, że swym swobodnym uśmiechem robi jakby dobrą minę do złej gry. Ma chyba świadomość, że uczestniczy w udawanym marnym spektaklu pod nazwą „Wiadomości”, że trzeba wypaść dobrze, że ma być „fajnie”, ale wszystko to jest zakłamane i dalekie od smutnej raczej rzeczywistości. Czasem widać, że go to bardzo męczy.

Wojciech Reszczyński – autoryzowano w dniu 3.09.2012 godz. 16.30